Nr 192. Kraków, Piątek 23 Sierpnia 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyńcze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy z pieniądzmi i przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Hersa, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.

Kraków 22 sierpnia.

Prezydentura p. Feliksa Faure we Francyi nie obfituje dotychczas w sensacyjne, a choćby tylko znaczące wypadki. Zmęczenie, stanowiące zasadniczy rys dzisiejszego życia politycznego w trzeciej rzeczypospolitej, wytwarza na razie względny spokój. Obecny gabinet, który objął ster rządów stawiając program uspokojenia i pracy organicznej, korzysta naturalnie z chwilowego wyczerpania nerwów i zobojętnienia umysłów, ażeby ten nastrój publiczny, raczej ujemny niż dodatni, przedstawić jako pożądany okres wypoczynku, zainaugurowany roztropną i świadomą celu polityką. Uważny obserwator nie da się złudzić zewnętrznemi pozorami lecz musi raczej ze smutkiem stwierdzić, że prawie nic nie uczyniono dotychczas, aby odświeżyć ten zepsuty grunt, który tyle chwastów dotąd wydawał. I nie można się temu dziwić; ministerstwo, którego charakterem jest bądź co bądź republikańska koncentracya, nie ma możności zapanować nad sytuacyą, bo mu brak energii i siły, ani też ożywić publicznej atmosfery zdrowszem tchnieniem, skoro samo jest sztucznym tej atmosfery produktem.

Nie brak symptomów świadczących, że wystarczy lada sposobność, aby moralna anarchia, której gorzkie owoce Francya od kilku lat zbiera, wydała znowu bujne kwiecie. Trwałe to bowiem drzewo, nie dość połamać mu gałęzie, trzeba zniszczyć jego korzenie i tylko lekkomyślny ogrodnik może się uspokajać tem, że wysilenia lat poprzednich z natury rzeczy pociągną za sobą chwilową bezpłodność. Bomba rzucona w Aniche brzmiała jak przypomnienie, że kwietyzm dzisiejszego rządu nie jest tą polityką, której potrzebuje Francya. Ale rząd tego przypomnienia nie słyszał i ze spokojem patrzy, jak syndykaty robotnicze departamentu Nord, składają wieńce na grobie „samobójcy z Auberchicourt," bo taką eufoniczną nazwę nadały socyalistyczne dzienniki rozerwanemu przez własną bombę anarchiście Decouxowi. Jeżeli chodzi o to, aby tego rodzaju „propagandzie czynu," sławionej z dawną zuchwałością przez prasę, szerzącą z uporem idee przewrotu, przeciwstawić patryotyczne frazesy i kilka mów politycznych, wypowiedzianych z dobrym efektem, ministrowie francuscy nie uchylają się od tego obowiązku nawet w tak mało sprzyjającej politycznym enuncyacyom porze roku; ale na tych oratorskich popisach kończy się reakcya przeciwko socyalizmowi i zaczynają się według dawnej koncentracyjno-radykalnej tradycyi, przesyłane w stronę jego reprezentantów przyjazne uśmiechy i życzliwe uściśnienia rąk.

Że tak jest, fakta mówią za siebie. Było to w pierwszej połowie tego miesiąca, w mieście Lavaur, które ma zaszczyt wysyłać do parlamentu deputowanego radykalno-socyalistycznego p. Compayré. W budynku szkolnym odbywała się uroczystość rozdawania nagród pod przewodnictwem miejscowego podprefekta. Otóż podobało się p. Compayré, mimo że nie otrzymał zaproszenia, wziąść udział w tej uroczystości i nadać jej charakter polityczny. Deputowany zachowywał się przytem w sposób tak gorszący, iż podprefekt widział się zmuszonym zawezwać pomocy policyi. Przemocą, wśród bójki, z trudem zdołano usunąć z budynku szkolnego reprezentanta *du peuple souverain*. Zajście stało się głośne dzięki prasie radykalnej, która wielkim głosem upominała się o znieważenie majestatu i naruszenie zwierzchniczych praw ludu, także domagała się surowego ukarania republikańskiego urzędnika, który śmiał w ten sposób postąpić z wybrańcem powszechnego głosowania. Uwaga na p. Compayré była zwrócona i wszystkie szczegóły, jakie o nim dochodziły do wiadomości publicznej, stwierdzały coraz dosadniej, że wyborcom departamentu Tarn podobało się powierzyć mandat poselski temu, który był go najmniej godny. Można pojąć zatem zdumienie, jakie ogarnęło wszystkie koła polityczne, kiedy p. Compayré nie mogąc doczekać się, żeby rząd złożył z urzędu podprefekta, który mu śmiał ubliżyć, wystąpił z ciekawą rewelacyą: oto przez zemstę ogłosił list, jaki otrzymał jeszcze w marcu od ministra robót publicznych p. Dupuy-Dutemps do tegoż samego podprefekta w Lavaur, p. du Courroy. List polecał w bardzo gorących wyrazach osobę p. Compayré i dawał do zrozumienia podprefektowi, że obecni członkowie gabinetu zamierzają żyć na pokojowej stopie z partyą radykalno-socyalistyczną i że urzędnicy administracyjni na prowincyi powinni się umieć do tego zastosować. List był pisany zaledwie w parę tygodni po objęciu rządów przez nowe ministerstwo, z którem wiązano nadzieje rządów śmiałych, zdecydowanych i otwartych.

Przypadek zrządził, że prawie tego samego dnia, kiedy p. Compayré ogłaszał swój interesujący i ważny polityczny dokument, kolega pana Dupuy-Dutemps w gabinecie Ribota, p. Poincaré, minister oświaty, przy sposobności odsłonięcia w Remiremont pomnika na cześć poległych w r. 1870/71, wypowiedział piękną mowę polityczną, w której mówił z patryotycznym zapałem o tych, którzy przez miłość dla ojczyzny życie dla niej ponieśli w ofierze, a dla piękniejszego retorycznego kontrastu przeciwstawił im tych, którym zagasł w piersiach ów święty ogień, a więc internacyonalistów, a pośrednio i socyalistów. Skorzystał z tej sposobności p. Poincaré, aby odsunąć od dzisiejszego rządu wszelkie podejrzenia sympatyi, czy słabości dla stronnictw i doktryn rewolucyjnych. „Ze stronnictwem agitacyi, rozstroju i gwałtu — mówił p. Poincaré — nie może być mowy o żadnem możliwem porozumieniu. Rząd, któryby się w takie porozumienia wdawał, abdykowałby ze swej powagi i sam wzniecałby wśród ludu nieufność do istniejących ustaw. Rząd, któryby się na takie porozumienie zgodził, albo któryby go tylko nie odrzucał stanowczo, ściągnąłby na siebie słuszny zarzut hipokryzyi i na działalność swoją rzuciłby cień dwuznaczności." Oczywiście p. Poincaré, kiedy mówił te słowa, nie wiedział jeszcze o istnieniu listu p. Dupuy-Dutemps i umożliwił przez to przeprowadzenie ciekawej paraleli pomiędzy czynami i słowami obecnego ministerstwa we Francyi.

Być może, iż sprawa niedyskrecyi deputowanego Compayré przeminie bez dotkliwych skutków dla gabinetu Ribota, a choćby tylko ministra robót publicznych; organa ministeryalne starają się przedstawić list p. Dupuy-Dutemps jako zwykłą rekomendacyę przyjacielską, której minister nie może odmówić deputowanemu, jeżeli zwłaszcza przed objęciem teki pozostawał z nim w stosunkach zażyłości; najlepszym dowodem, że charakter listu był taki a nie inny, ma być okoliczność, iż podprefekt tak mało wziął go do serca i przy najbliższej sposobności obszedł się z panem Compayré może sprawiedliwie, ale w każdym razie bez szczególniejszej życzliwości. Ta sama okoliczność mogłaby wprawdzie dowodzić, że dzielny urzędnik miasta Lavaur zna poprostu swoje obowiązki i ma lepsze pojęcia o politycznej uczciwości, niż jego ministeryalni zwierzchnicy; mogłoby także być jednem świadectwem więcej, że na prowincyi, nawet wśród organów administracyjnych, utrwala się coraz silniej odporność przeciw zmiennym politycznym prądom Paryża; ale tego nie piszą już ministeryalne dzienniki. Wolą przeciwnie zwrócić uwagę na wynik ostatnich wyborów do rad jeneralnych i wysnuwać daleko idące wnioski z cyfr statystycznych, wskazujących, że kandydaci prawicy skupili dokoła swych miast znacznie mniej głosów, niż kiedykolwiek. Że wnioski te są fałszywe, wiedzą o tem wybornie ci nawet, którzy starają się je tworzyć. Polityka paryska prawie zupełnie nie wywiera wpływu na wybory departamentowe, które zależą wyłącznie od spraw lokalnych ekonomicznej przeważnie natury.

W wyborach tych mogłyby mieć tylko znaczenie powodzenia i tryumfy kandydatów socyalistycznych. Zwycięstwa ich w departamentach byłyby istotnie widocznym objawem postępu, jaki idee przewrotowe uczyniły, według ich zdania, w szerokich masach ludności. To też i tym razem socyaliści nie zaniedbali starannie wyzyskać każdej sposobności, jaka im się nastręczała do zaznaczenia swojej siły. Odrazu jednak przystąpili do walki z pewną bojaźliwością, wybierając troskliwie grunt najbardziej dla siebie sprzyjający i ograniczając ambicyę do zdobycia jak najmniejszej liczby okręgów. A jednak ani w departamencie Tarn, gdzie Jaurés rozwija swoje apostolstwo, ani w Pas-de-Calais, ani w departamencie Nord wynik wyborów nie dał socyalistom powodu do tryumfu. Zwłaszcza upadek mera socyalistycznego w Roubaix musiał być dla nich ciosem bardzo dotkliwym. Okazało się raz jeszcze, że rdzeń ludności francuskiej opiera się dotychczas dzielnie prądom rozkładczym i że potrzeba tylko dzielnej ręki i dobrej woli, ażeby z jego pomocą odrodzić życie publiczne. Nawet w Lyonie i w Marsylii hasła socyalistyczne nie zdołały powiększyć liczby swoich zwolenników; a wyborcy wiejscy zajęli wprost niechętne przeciwko ideom przewrotu stanowisko. Socyaliści ogółem odnieśli jedno tylko wielkie zwycięstwo w Carmaux, gdzie wybrano agitatora Calvignaca, odsiadującego obecnie karę więzienną.

Przegląd polityczny.

Z Ischl telegrafują do *Fremdenblattu* d. 21 b. m.: „Korespondent wasz może na podstawie autentycznych informacyj podać następującą wiadomość o wczorajszej audyencyi hr. Badeniego u cesarza: Gdy hr. Kielmansegg kilkakrotnie wskazał na najwyższem miejscu na niemożność utrzymania swego stanowiska, nastąpiło powołanie hr. Badeniego. Po dłuższem sprawozdaniu hr. Badeniego o politycznej sytuacyi i o stosunkach Galicyi, zastrzegł sobie cesarz wszelką dalszą decyzyę. Hr. Badeni przykładał wagę do tego, aby prowizoryczny gabinet jeszcze do końca września, albo do początków października pozostał w urzędzie, a mianowicie tak, iż stanowcze postanowienia zapadną dopiero po powrocie cesarza z manewrów. Na razie wielka trudność spoczywa w tem, iż dotąd nie można było wynaleźć stosownej osobistości dla zastąpienia hrabiego Badeniego na stanowisku namiestnika Galicyi. I jeżeli także dziś nie powziął cesarz stanowczej decyzyi w żadnym kierunku, to jednak przyjąć trzeba za rzecz niewątpliwą, iż osoba hr. Badeniego stoi na pierwszym planie politycznej sytuacyi, a nawet można niemal powiedzieć, iż na wypadek zmiany gabinetu wchodzi ona jedynie w kombinacyę. Wśród takich stosunków jest rzeczą naturalną, iż wszelkie doniesienia o składzie przyszłego gabinetu są co najmniej przedwczesne. Tylko jedno zdaje się być pewnem, iż hr. Badeni nie utworzy parlamentarnego gabinetu, lecz t. zw. Geschäftsministerium, które byłoby przedewszystkiem powołane do rozwiązania wielkich kwestyj ugody z Węgrami. Hr. Badeni, który wyjechał w południe z Ischl do Wiednia, nie miał już dziś posłuchania u cesarza, gdyż cesarz wyjechał dziś rano z ks. Leopoldem bawarskim na polowanie do Langbath-Seen, zkąd dopiero jutro wieczorem powróci do Ischl. Przypuszczają, iż w najbliższym czasie przybędzie do Ischl hr. Kielmansegg."

Wiedeński *Vaterland* ogłasza rozmowę swego korespondenta z hr. Wojciechem Dzieduszyckim, prezesem centralnego komitetu wyborczego dla Galicyi wschodniej. Hr. Wojciech Dzieduszycki omawiał przyszłą sytuacyę w Sejmie galicyjskim i mówił między innemi co następuje: „Fizyognomia Sejmu zapewne nie zmieni się znacznie. — Tu i owdzie przy wyborach z miast i gmin wiejskich zdobędą sobie mandat żywioły radykalne. Wogóle jednak zarówno większość jak i ugrupowanie stronnictw nie ulegnie zmianie. Żywioły radykalne będą także po największej części szukać mandatów w zachodniej części kraju. We wschodniej Galicyi jest tylko rzeczą możliwą, że narodowi demokraci będą mieli kilka powodzeń, a mianowicie także i w samej stolicy kraju. Może także wybrany zostanie jeden ruski socyalista. Prowadzonej przez posła Potoczka nowej partyi włościańskiej, która prawdopodobnie w stosunku do innych nowych stronnictw osiągnie względnie największe powodzenia wyborcze, nie można bynajmniej zaliczać do żywiołów radykalnych. Tworzą ją wyłącznie konserwatywni ludzie. A ich konserwatyzm będzie prawdopodobnie tak stanowczy, że nawet żywioły stanowiące obecnie w Sejmie prawe skrzydło konserwatywnej większości, w porównaniu z nimi będą się wydawały liberalne. Nie jest łatwo, scharakteryzować dążenia narodowych demokratów (czy stronnictwa ludowego), stanowiących właściwy radykalny polski żywioł. To jedno jest rzeczą pewną, że zwolennicy świeżo rozwijającej się opozycyi, wywieszają hasło najbardziej stanowczej demokracyi, najostrzejszego narodowego stanowiska, a z drugiej strony będą także gotowi zawrzeć związek z radykalnymi ruskimi żywiołami. Ataki ich zwracają się przedewszystkiem przeciwko większej własności i wyższemu duchowieństwu; żądają także wogóle osłabienia akcyi rządowej i administracyjnego wpływu w kraju. W sprawach ogólno-państwowych manifestują się jako przyjaciele Młodoczechów i jako zwolennicy powszechnego, bezpośredniego i równego prawa wyborczego.

Co się tyczy ruskiego radykalizmu, poszedł on daleko dalej niż polski. Nie jest łatwo nie zbłądzić w labiryncie ruskich stronnictw; są one tak liczne i tak wrogie względem siebie zajmują stanowisko, że to w wielu miejscowościach przeszkodzi prawdopodobnym ruskim powodzeniom wyborczym. Przedewszystkiem są tak zwani Staro-Rusini o panslawistycznem i klerykalnem zabarwieniu, którzy przestraszeni ruchem radykalnym, zajmują wobec Polaków daleko przyjaźniejsze stanowisko. Są nadto dwie frakcye narodowej partyi, którą niemieckie dzienniki nazywają młodoruską. Frakcye te kładą nacisk na narodowej indywidualności ruskiego ludu zarówno wobec Polaków jak i wobec Rosyan. Różnica jednak pomiędzy grupą prowadzoną przez dep. Barwińskiego a grupą prowadzoną przez dep. Romańczuka znana jest już z przebiegu obrad Rady państwa tak, iż jej bliżej wyjaśniać nie potrzeba. Rusini radykalni przyznają się szczerze do socyalizmu i do religijnego nacyonalizmu. Są między nimi także zwolennicy anarchizmu. Swojej zdolności do poświęceń zawdzięczają oni znaczne powodzenia w niektórych okolicach kraju. — Cała przyszłość zależy jednak od nieobliczonych momentów. Wogóle sądzę, że tylko ciężkie błędy popełnione przez większość sejmową mogłyby nadać w kraju większe znaczenie powstającym teraz radykalnym partyom. Ludność w znacznej większości jest włościańska. Ludność robotnicza istnieje tylko w niewielu powiatach kraju. A chłopi nigdzie nie dadzą się na stałe pozyskać dla socyalistycznych albo wrogich dla Kościoła dążeń. Skoro radykalizm przyzna się otwarcie do rzeczywiście radykalnych tendencyj i on także straci zwolenników. Trzeba jednak dużo zrobić dla podniesienia ubogiej ludności!..."

Niemcy. Z Koburga telegrafują: Cesarz Wilhelm kazał z Kassel zaalarmować cały jedenasty korpus armii; jest to dotychczas największa militarna akcya podczas pokoju. Alarm obejmuje garnizony w Gotha, Wejmarze, Eisenach, Meiningen, Hildburghausen, Koburgu, Moguncyi, Darmsztadzie, Frankfurcie, Hanau i Hofgeismar. Wojska odjechały batalion po batalionie nadzwyczajnymi pociągami do Kassel, gdzie się odbędą ćwiczenia.

Bułgarya. Organ partyi radosławowskiej *Narodni Prawa* ogłasza list z Petersburga, zawierający rozmowę z pewnym rosyjskim mężem stanu w sprawie znanego komunikatu o stanowisku Rosyi wobec Bułgaryi. Rosyjski mąż stanu oświadczył, że komunikat, w oficyalnem znaczeniu tego słowa, nie egzystuje. „Komunikatem bowiem nazywamy tylko taki dokument, który ogłoszony jest w oficyalnym dzienniku i rozesłany został do zagranicznych reprezentantów w Petersburgu i do rosyjskich reprezentantów zagranicą, tak jak to swego czasu było z komunikatem z roku 1888. Prasa europejska była zatem w błędzie, gdy mówiła o komunikacie pochodzącym z kancelaryi urzędu dla spraw zagranicznych. Dzienniki mają jednak słuszność przypuszczając, że treść rzekomego komunikatu przedstawia poglądy rządu rosyjskiego, ponieważ treść tego dokumentu słowo za słowem dyktowana była przez księcia Łobanowa reprezentantowi pewnej rosyjskiej ajencyi wówczas, kiedy ów reprezentant zjawił się u ministra, ażeby się spytać, co ma telegrafować w sprawie bułgarskiej deputacyi. Rosyjscy reprezentanci zagranicą, zostali zawiadomieni, że odnoszące się do księcia Ferdynanda słowa komunikatu istotnie były powiedziane przez ks. Łobanowa. Rząd rosyjski był moralnie zobowiązany zdementować jeżeli nie treść, to przynajmniej źródło komunikatu. Metropolita Klemens prosił o tego rodzaju dementi, oświadczając, że komunikat wprowadził w ciężkie położenie zarówno jego samego, jak i innych członków deputacyi, tudzież, że w tych warunkach partya rusofilska w Bułgaryi zostanie całkowicie zniweczona. Cesarz Mikołaj i rząd, jak się samo przez się rozumie, musieli tej prośbie zadośćuczynić."

Turcya. Z Konstantynopola donoszą: Ambasador angielski udał się do dowódcy wielkobrytańskiej floty na morzu śródziemnem, ażeby omówić z nim zarządzenia, jakie będą potrzebne wobec możliwych ewentualności wywołanych kwestyą armeńską. Anglia zamierza wywrzeć silny nacisk, w razie jeżeli Porta nie okaże skłonności do ustępstw. Rosya i Francya nie połączą się z demonstracyą Anglii, ale nie będą stawiać jej przeszkód.

Reprezentant Porty w Zofii otrzymał polecenie, aby rządowi bułgarskiemu poczynił przedstawienia z powodu zniszczenia pomorskiej wsi Dospat przez bandę bułgarską. Odnośne śledztwo zarządzone na miejscu ze strony tureckiej nie jest jeszcze zakończone. Rząd bułgarski polecił władzom powiatu Bazardzik, aby sprawę należycie zbadały. Zdaje się, że chodzi tu o akt zemsty mieszkańców miejscowości Batok, ponieważ ludność Dospatu brała w roku 1876 udział w rzezi Batoku.

Azya Wschodnia. *Daily News* dowiadują się: Wskutek prośby Ojca św. polecił cesarz Wilhelm niemieckiemu konsulowi w Pekinie, oraz niemieckim konsulom w innych chińskich miastach otoczyć opieką katolickich misyonarzy. Chiński dwór zapewnił katolickiego biskupa w Pekinie, że rząd chiński będzie starannie czuwał nad bezpieczeństwem katolików.

Ruch przedwyborczy.

Lwów 21 sierpnia.

Wyborcy z kuryi większej własności okręgu lwowskiego odbyli wczoraj w sali Rady powiatowej zgromadzenie pod przewodnictwem X. infułata Zabłockiego. Wobec zgromadzenia stanął dotychczasowy poseł do Sejmu z tej kuryi, p. Dawid Abrahamowicz, który w obszernej przemowie zdał sprawę ze swoich czynności w Sejmie, a zarazem wyjaśniał stanowisko, na jakiem w ubiegłem sześcioleciu stała większość sejmowa. Owóż hasłem jej było dobro kraju, dobro ludu. Większość sejmowa, często z poświęceniem własnych interesów, przeprowadziła szereg uchwał i reform, które tylko na pożytek i dobro ludu wyjść winny. Mowca przytoczył przedewszystkiem sprawę wykupna prawa propinacyi, załatwioną kosztem kilkunastumilionowej ofiary ze strony byłych właścicieli tego prawa, a załatwioną w sposób, który w bliskiej przyszłości przyniesie skarbowi krajowemu kilkanaście milionów złr. — Dalej wskazał p. Abrahamowicz na podniesienie budżetu szkolnego krajowego z 600,000 złr. na 2,100.000 złr. przedewszystkiem na szkoły ludowe, następnie podniósł akcyę Sejmu około zakładania niższych szkół rolniczych i szkół rękodzielniczych, przeprowadzenie ustawy sanitarnej i t. d. Jednem słowem — mówił poseł Abrahamowicz — miniony Sejm pracował i to pilnie nad poprawą

„QUO VADIS".

Powieść z czasów Nerona.

(55) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ III.

Cezar, wróciwszy do Rzymu, zły był, że wrócił, i po kilku dniach już zapłonął nanowo chęcią wyjazdu do Achai. Wydał nawet edykt, w którym oświadczał, że nieobecność jego nie potrwa długo i że rzeczy publiczne na żadną szkodę z tego powodu nie będą narażone. Zaczem w towarzystwie augustyanów, między którymi znajdował się i Vinicius, udał się na Kapitol, by złożyć bogom ofiary za pomyślną podróż. Lecz na drugi dzień, gdy z kolei odwiedził przybytek Westy, zaszedł wypadek, który wpłynął na zmianę wszystkich zamiarów. Nero nie wierzył w bogów, ale bał się ich, zwłaszcza zaś tajemnicza Westa taką przejmowała go obawą, że na widok bóstwa i świętego ognia włosy podniosły mu się nagle z przerażenia, zwarły się zęby, drżenie przebiegło po wszystkich członkach i osunął się na ręce Viniciusa, który wypadkiem znajdował się tuż za nim. Wyniesiono go natychmiast ze świątyni i przeprowadzono na Palatyn, gdzie, lubo niebawem przyszedł zupełnie do siebie, nie opuszczał jednak łoża przez cały dzień. Oświadczył też, ku wielkiemu zdziwieniu obecnych, że zamiar wyjazdu odkłada stanowczo do czasów późniejszych, gdyż bóstwo ostrzegło go tajemnie przed pośpiechem. W godzinę później głoszono już publicznie ludowi po całym Rzymie, że cezar, widząc zasmucone twarze obywateli, powodowany miłością ku nim, jako ojciec ku dzieciom, zostaje z nimi, by dzielić ich uciechy i dolę. Lud, uradowany z postanowienia, a zarazem pewien, że nie chybią igrzyska i rozdawnictwo zboża, zebrał się tłumnie przed bramą palatyńską, wydając okrzyki na cześć boskiego cezara, ów zaś przerwał grę w kości, w którą się zabawiał z augustyanami, i rzekł:

— Tak! trzeba było odłożyć, Egipt i władztwo nad Wschodem, wedle przepowiedni, nie może mnie minąć, więc i Achaja mi nie przepadnie. Każę przekopać istm koryncki, a w Egipcie wzniesiem takie pomniki, przy których piramidy wydadzą się igraszką dziecinną. Każę zbudować Sfinksa, większego siedm razy od tego, który koło Memfis patrzy w pustynię, ale każę mu dać twarz moją. Wieki potomne będą mówiły tylko o tym pomniku i o mnie.

— Zbudowałeś sobie już pomnik swymi wierszami, większy nie siedm, ale trzy razy po siedm od piramidy Cheopsa — rzekł Petronius.

— A śpiewem? — spytał Nero.

— Niestety! gdyby to umiano zbudować ci taki posąg, jak posąg Memnona, któryby odzywał się twoim głosem o wschodzie słońca! Morza przyległe Egiptowi roiłyby się po wiek wieków od okrętów, na których tłumy z trzech części świata wsłuchiwałyby się w pieśń twoją.

— Niestety, któż to potrafi? — rzekł Nero.

— Ale możesz kazać wyciąć z bazaltu siebie, powożącego kwadrygę.

— Prawda! uczynię to!

— Uczynisz podarek ludzkości.

— W Egipcie zaślubię też Lunę, która jest wdową i będę naprawdę bogiem.

— A nam dasz za żony gwiazdy, my zaś utworzymy nową konstelacyę, która będzie się zwała konstelacyą Nerona. Viteliusa jednak ożeń z Nilem, aby płodził hipopotamy. Tigellinowi podaruj pustynię, będzie wówczas królem szakalów...

— A mnie co przeznaczasz? — spytał Vatynius.

— Niech cię Apis błogosławi! Wyprawiłeś nam tak wspaniałe igrzyska w Benewencie, że nie mogę ci źle życzyć: zrób parę butów Sfinksowi, któremu łapy drętwieją w czasie ros nocnych, a potem będziesz robił obuwie dla kolosów, tworzących aleje przed świątyniami. Każdy tam znajdzie odpowiednie zajęcie. Domicius Afer naprzykład zostanie skarbnikiem, jako znany z uczciwości. Lubię, cezarze, gdy marzysz o Egipcie, i smuci mnie to, żeś odłożył zamiar wyjazdu.

Nero zaś rzekł:

— Wasze śmiertelne oczy nic nie widziały, bo bóstwo czyni się niewidzialnem, dla kogo zechce. Wiedzcie, że, gdym był w świątyni Westy, ona sama stanęła koło mnie i rzekła mi w samo ucho: „Odłóż wyjazd." Stało się to tak niespodziewanie, żem się przeraził, choć za taką widoczną opiekę bogów nademną, powinienbym im być wdzięczny.

— Wszyscyśmy się przerazili — rzekł Tigellinus — a Vestalka Rubria zemdlała.

— Rubria! — rzekł Nero — jaką ona ma śnieżną szyję.

— Lecz się rumieni na twój widok, boski cezarze...

— Tak! zauważyłem to i ja. To dziwne. Westalka! Jest coś boskiego w każdej Westalce, a Rubria jest bardzo piękna.

Tu zamyślił się przez chwilę, poczem zapytał:

— Powiedzcie mi, dlaczego Westy ludzie się więcej boją, niż innych bogów? Co w tem jest? Ot, mnie samego lęk ogarnął, chociaż jestem najwyższym kapłanem. Pamiętam tylko, że padłem na wznak i byłbym runął na ziemię, gdyby mnie ktoś nie podtrzymał. Kto mnie podtrzymał?

— Ja — odrzekł Vinicius.

— Ach, ty „srogi Aresie?" Czemu nie byłeś w Benewencie? Mówiono mi, żeś chory, i istotnie twarz masz zmienioną. Ale! słyszałem, że Kroto chciał cię zamordować? Czy to prawda?

— Tak jest, i złamał mi ramię, ale się obroniłem.

— Złamanem ramieniem?

— Pomógł mi pewien barbarzyńca, który był od Krotona silniejszy.

Nero spojrzał na niego ze zdziwieniem:

— Silniejszy od Krotona? Chyba żartujesz? Kroto był najsilniejszy z ludzi, a teraz jest Syfax z Etyopii.

— Mówię ci, cezarze, com widział na własne oczy.

— Gdzież jest ta perła? Czy nie został królem Nemoreńskim?

— Nie wiem, cezarze. Straciłem go z oczu.

— Nie wiesz nawet, z jakiego narodu?

— Miałem złamaną rękę, więc nie mogłem się o nic go wypytać.

— Poszukaj mi go i znalezł.

Na to Tigellinus rzekł:

— Ja się tem zajmę.

Lecz Nero mówił dalej do Viniciusa:

— Dziękuję ci, żeś mnie podtrzymał. Mógłem, padłszy, rozbić głowę. Niegdyś dobry był z ciebie towarzysz, ale od czasu wojny i służby pod Korbulonem zdziczałeś jakoś i rzadko cię widuję.

Poczem, pomilczawszy chwilę, rzekł:

— Jak się ma owa dziewczyna... za wąska w biodrach... w której się kochałeś i którą odebrałem Aulusom dla ciebie?...

Vinicius zmięszał się, lecz Petronius w tej chwili przyszedł mu z pomocą:

— Założę się, panie — rzekł — że zapomniał. Czy widzisz jego zmięszanie? Pytaj go o to, ile ich było od tego czasu, a nie ręczę, czy i na to potrafi odpowiedzieć. Z Viniciusów dobrzy żołnierze, ale lepsze jeszcze koguty. Trzeba im stada. Ukarz go za to panie i nie zaproś go na ucztę, jaką nam Tigellinus obiecuje wyprawić na twoją cześć na stawie Agryppy.

— Nie, nie uczynię tego. Ufam Tigellinowi, że tam właśnie stada nie zbraknie.

— Miałożby braknąć charytek tam, gdzie będzie Amor? — odpowiedział Tigellinus.

Lecz Nero rzekł:

— Nuda mnie dręczy! Zostałem z woli bogini w Rzymie, ale go nie mogę znosić. Wyjadę do Antium. Duszę się w tych ciasnych ulicach, wśród tych walących się domów, wśród tych plugawych zaułków. Smrodliwe powietrze zalatuje aż tu, do mego domu i do moich ogrodów. Ach, gdyby trzęsienie ziemi zniszczyło Rzym, gdyby jaki rozgniewany bóg zrównał go z ziemią, dopiero pokazałbym wam, jak powinno się budować miasto, które jest głową świata... i moją stolicą.

— Cezarze, — odpowiedział Tigellinus — mówisz: „gdyby jaki rozgniewany bóg zniszczył miasto"... czy tak?

— Tak!.. Więc cóż?

— Alboż nie jesteś bogiem?

Nero machnął ręką z wyrazem znużenia, poczem rzekł:

— Zobaczymy, co nam urządzisz na stawach Agryppy. Potem wyjadę do Antium. Wy wszyscy jesteście mali, więc nie rozumiecie, że mi potrzeba rzeczy wielkich.

To powiedziawszy, przymknął oczy, dając w ten sposób znać, że potrzebuje spoczynku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bytu ludu i rękodzieła. Miniony sejm nietylko kruszył kopje w imię postulatów rozumnego liberalizmu, ale nawet szedł dalej; przez ostatnie 12 lat zrobiło się bardzo dużo, szlachta pracowała ofiarnie, a mimo to pp. Lewakowscy *et consortes* potępiają ją, zarzucają jej szkodliwy, egoistyczny separatyzm, podsycają nienawiść klasową. Ruch umiarkowany (tu mowca ma na myśli „Związek chłopski") wśród ludu nie może być szkodliwym dla kraju, nie może być niebezpiecznym, choćby dlatego, że ruch taki jest objawem rozwoju oświaty wśród ludu, a to tylko korzyść przynieść może. Ruch ten natomiast, jeśli kierowanym jest przez ludzi nierozumnych lub złej woli, może być szkodliwym i na tle takiego ruchu mogą wybujać chwasty, które dobre ziarna zatłoczą. Przesada, lekkomyślność, lub zła wola w tym kierunku mogą urodzić zasadę, że jedynie tylko chłop może reprezentować z korzyścią chłopa. Przed laty trzydziestu zasada powyższa miała wielu optymistycznych zwolenników. Wybrano wówczas 30 chłopów do Sejmu. Zasada ta jednak zbankrutowała, w minionym sejmie już o wiele mniej zasiadało chłopów. Jeśli obecnie znowu wejdzie ich więcej, jeśli okażą się przydatnymi, jeśli zasada ta znowu zwycięży, to okaże się, że obecnie jest żywotną, jeśli nie, to będzie to eksperymentem, który doprowadzi znowu wkrótce do takiego samego rezultatu, do jakiego się doszło przez lat 12 drogą praktycznego doświadczenia.

Jeszcze raz oświadcza poseł Abrahamowicz, iż jest zwolennikiem ruchu ludowego, byle tylko on nie był wybujały i ster jego nie spoczywał w rękach niepowołanych, nierozumnych, niedobrych. Poseł Abrahamowicz życzyłby sobie, „aby na ruch nie oddziaływali ludzie tacy, jak Lewakowscy *et consortes*." Mowca zaznacza, że „żałować należy, iż poseł Lewakowski swoich talentów nie zużytkowuje w Radzie państwa, gdzie ogranicza się tylko na krytyce dla krytyki, a bywać częściej na posiedzeniach niema czasu, bo podróżuje po Anglii i Ameryce. Na zaznaczeniu, że kandydatury swej nie stawia, ale gotów jest chętnie służyć w miarę sił dalej krajowi, jeśli wyborcy mandat mu powierzą, zakończył p. Abrahamowicz swe przemówienie.

Przemowę przyjęto oklaskami, poczem zainterpelował p. Abrahamowicza dyrektor Terenkoczy w kwestyi projektu utworzenia „Izb rolniczych", a zwłaszcza ułatwiających parcelacye „dóbr rentowych" i w kwestyi, czy reforma wyborcza na nadchodzącej kadencyi sejmowej będzie poruszoną. Pos. Abrahamowicz w odpowiedzi na to zaznaczył, że projekt utworzenia „Izb rolniczych" i „dóbr rentowych" przedłożony został jeszcze przez ministra Falkenhayna, że jednak z powodów osobistej animozyi grzecznie został pogrzebany. Mimo tego Koło polskie zastanawiało się nad tym projektem, przyczem doszło do wniosku, że z jednej strony w tej formie, jak został przedłożonym, projekt był nie do przeprowadzenia, a z drugiej, że inicyatywa w tej sprawie powinna przedewszystkiem wyjść ze Sejmu.

Co do reformy wyborczej oświadczył zaś pos. Abrahamowicz, że jest przeciwnym głosowaniu powszechnemu, choćby dlatego, iż choć wcale nie jest antysemitą, czego dowodem akcya w sprawie święcenia niedzieli, nie chciałby, aby przez zaprowadzenie głosowania powszechnego oddać miasta, prócz Lwowa i Krakowa, w których, jak wiadomo, żywioł żydowski jest dominującym, na łaskę lub niełaskę tego żywiołu. Nadto przeciwnym jest i z tego względu, że, jak się okazało w innych państwach, rezultatem powszechnego głosowania jest przedewszystkiem wzrost wpływu kapitalistów, a upadek znaczenia inteligencyi.

Po tych odpowiedziach uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie popierać kandydaturę p. Dawida Abrahamowicza na posła z większej posiadłości okręgu lwowskiego i wybrać go delegatem na krajowy zjazd przedwyborczy.

*

Zgromadzenie wyborców z miasta Lwowa, zwołane przez pp. Edmunda Mochnackiego, prezydenta miasta, Zdzisława Marchwickiego, wiceprezydenta miasta i Franciszka Zimę, dyrektora lwowskiej Kasy oszczędności, odbyło się wczoraj wieczorem w wielkiej sali ratuszowej. Zebranie, początkowo bardzo nieliczne, gdyż według ścisłego obliczenia, złożone z 51 uczestników, a uzupełnione stopniowo do liczby znaczniejszej, zagaił o godzinie 6 min. 25 p. prezydent Mochnacki odczytaniem odezwy centralnego Komitetu wyborczego, w której proszony był o utworzenie miejscowego komitetu przedwyborczego. Do odezwy tej dołączono instrukcyę, według której miał być w mieście Lwowie wybrany komitet przedwyborczy, który wysłałby delegata do komitetu centralnego na zjazd delegatów, mający się odbyć w dniu jutrzejszym.

Po odczytaniu tej odezwy p. prezydent ustąpił z trybuny, a miejsce jego zajął wybrany przewodniczącym zgromadzenia na wniosek p. Gubrynowicza, p. Zacharyewicz. Zastępcą wybrano p. Ciuchcińskiego, sekretarzem p. Gubrynowicza, gospodarzami zaś pp.: Dzieślewskiego i Sembratowicza.

P. Zacharyewicz, jako przewodniczący, otworzył dyskusyę nad jedynym punktem porządku dziennego, t. j. wyborem komitetu przewyborczego. Pierwszy zapisał się do głosu p. Rewakowicz. Zaraz na wstępie zaznaczył on, iż jest przeciwnikiem „samozwańczego" komitetu centralnego sejmowego, który działa imperatywnie, i zwrócił uwagę na to, że instrukcya komitetu zrobioną była początkowo na wzór wielkopolski, niestety jednak została u nas w Galicyi wypaczoną. Podczas gdy w Wielkopolsce wszystko zaczyna się „z dołu" t. j. od wyborców, u nas w Galicyi, zdaniem mowcy, zaczyna się wszystko „od góry" i to jest błędem nie do darowania. Tam delegaci wybierają komitet centralny, tutaj zaś taki sam komitet „mianuje" za pomocą marszałków i burmistrzów delegatów, którym nic innego nie pozostaje, jak tylko uznać powagę, władzę i kompetencyę „samozwańczego" komitetu centralnego.

W dalszym ciągu swego przemówienia wspomniał p. Rewakowicz o nadużyciach wyborczych i zdeklarował się jako stanowczy rzecznik ruchu ludowego, który to ruch w pierwszej linii przez miasta popieranym być powinien. Mowca nazywa komitet przedwyborczy miejski, któryby się miał utworzyć na wezwanie komitetu centralnego, farsą, gdyż byłby emanacyą instytucyi, którą mowca uważa za szkodliwą. Co się tyczy walki wyborczej, to p. Rewakowicz uważa ją za bardzo pożądaną, nawet w takim wypadku, gdyby się krew lać miała, jak to ma miejsce na Węgrzech, chociaż tego przelewu krwi nie uznaje za konieczny. Pod koniec swego przemówienia zwrócił p. Rewakowicz ostrze swej krytyki przeciwko t. zw. „większości sejmowej," której działania po za sejmem, jako korporacyi, nie uznaje wcale i twierdzi, iż panowie ci nie dbają wcale o interesa miast i nareszcie postawił następujące wnioski:

1) Zgromadzenie postanawia nie wybierać komitetu przedwyborczego. 2) Zgromadzenie poleca prezydyum, aby wezwało posłów z ostatniej kadencyi do złożenia sprawozdania z swych czynności poselskich, oraz ogłosiło odezwę do kandydatów na przyszłą kadencyę. 3) Termin do zgłaszania kandydatur wyznacza się do 31 b. m. włącznie. 4) Po tym terminie zwoła prezydyum nowe zgromadzenie, na którem b. posłowie złożą swe sprawozdania, a nowi kandydaci wyznanie wiary politycznej. 5) Prezydyum ogłosi następnie plakatami nazwiska ubiegających się o nowe mandaty i na tem zakończy działalność swoją. 6) Zorganizują się następnie komitety agitacyjne wyborcze, którym należy pozostawić wszelką swobodę działania. 7) Koszta przedwstępne, które poniesie prezydyum w czasie swej działalności, zwrócą w równej części komitety agitacyjne.

Z wywodami poprzedniego mowcy polemizował i zarzuty przez niego czynione odpierał profesor i były rektor Politechniki p. Thullie, który postawił wniosek zawiązania komitetu, a w dalszej konsekwencyi tego, także wysłanie delegata do centralnego komitetu wyborczego. Przeciw wnioskowi p. Thulliego przemawiali pp. Grochowalski, Dzieślewski, Rewakowicz, Tuszyński, Jaegermann i Lickendorf, a za wnioskiem p. Dobrzański. W końcu zgromadzenie złożone prawie wyłącznie z przeciwników akcyi komitetu centralnego, przyjęło wnioski p. Rewakowicza. Tak więc Lwów rozpoczął akcyę wyborczą na własną rękę.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknięto zgromadzenie, a przewodniczący oświadczył, iż zgromadzenie to nie było zwołane pod naciskiem komitetu centralnego, co zaś do sprawozdania, które posłowie z ubiegłej kadencyi złożyć mają, to złożą je oni wszyscy razem, skoro tylko wróci jeden z nich — p. Romanowicz — z kuracyi za granicą.

Z Wieliczki piszą nam:

W sprawie wyborów do Sejmu z kuryi mniejszej własności powiatu wielickiego odbyło się d. 17 b. m. posiedzenie mężów zaufania, powołanych przez krakowski komitet centralny dla zachodniej Galicyi, na którem pod przewodnictwem Dra Stanisława Larysz Niedzielskiego ukonstytuowano się, uchwalono utworzyć jak najobszerniejszy powiatowy komitet wyborczy, celem przeprowadzenia wyboru posła według woli jak najszerszych warstw ludności.

Na dzień 2 września b. r. o godzinie wpół do jedenastej przed południem naznaczono posiedzenie powiatowego komitetu wyborczego, którego rzeczą będzie przeprowadzenie dalszej akcyi, a oraz na tem samem posiedzeniu mogą kandydaci poselscy składać swoje wyznanie wiary politycznej za poprzedniem zgłoszeniem się do prezydyum powiatowego komitetu.

Z Rzeszowa piszą nam:

Mężowie zaufania dla gmin wiejskich powiatu rzeszowskiego pod przewodnictwem Stanisława Jędrzejowicza: Stanisław Dydyński, Stanisław Dąmbski, Rudolf Menerka, X. Stanisław Nyrkowski, X. Jan Broda, Antoni Smagała i Franciszek Szczygieł, dnia 16 b. m. uchwalili jednomyślnie utworzyć komitet jak najobszerniejszy, ażeby ludność zupełnie swobodnie i według woli uskuteczniła wybór posła w tutejszym okręgu. Komitet składa się z 74 osób w stosunku 75% z gmin wiejskich, 25% z miasteczek.

Posiedzenie pełnego komitetu odbędzie się d. 23 b. m. w biurze Rady powiatowej z następującym porządkiem dziennym: 1) Ukonstytuowanie. 2) Wybór komisyi wykonawczej. 3) Wybór delegata do komitetu centralnego na posiedzenie w d. 31 b. m. w Krakowie odbyć się mające.

Powołani przez centralny komitet wyborczy dla Galicyi zachodniej mężowie zaufania dla wyboru posła z kuryi większych posiadłości okręgu rzeszowskiego, odbyli w dniu 19 b. m. pod przewodnictwem Adama Jędrzejowicza posiedzenie, na którem uchwalili komitet powiatowy wyborczy uzupełnić do liczby 14. Posiedzenie komitetu, celem wyboru delegata do komitetu centralnego, odbędzie się dnia 28 b. m.

W powiecie gorlickim włościanie przeciw kandydaturze dotychczasowego posła hr. Adama Skrzyńskiego wysunęli kandydaturę włościanina Jana Formanka, wójta z Klęczan. Rusinie zamieszkali w pow. gorlickim, postanowili popierać kandydaturę Formanka.

W Czortkowie Rusini zebrani na zgromadzeniu wyborczem dnia 19 b. m., uchwalili postawić i popierać kandydaturę Dra Antoniego Horbaczewskiego, adwokata w Czortkowie. X. Hałuszczyński, o którego kandydaturze szeroko mówiono w czortkowskiem, oświadczył, iż kandydować nie zamierza.

W powiecie grybowskim ma być coś aż 18 kandydatów, ubiegających się o krzesło poselskie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie tam wybrany ponownie dotychczasowy poseł p. Edmund Klemensiewicz.

W Złoczowie na posiedzeniu komitetu wyborczego, odbytem dnia 16 b. m. uchwalono z kuryi gmin wiejskich pow. złoczowskiego postawić kandydaturę ministra dla Galicyi JE. p. Apolinarego Jaworskiego.

W Mielcu na zebraniu przedwyborczem, odbytem d. 18 b. m., postawił swą kandydaturę naczelnik sądu mieleckiego p. Zygmunt Jaworski.

Na zebraniu przedwyborczem odbytem d. 19 b. m. w Kałuszu, włościanie ruscy postawili kandydaturę marszałka powiatowego p. Stanisława Komornickiego. Dotychczas okręg ten w Sejmie reprezentował prof. Romańczuk. Delegatem na zjazd do Lwowa wybrano p. Komornickiego. Kandydatura p. Komornickiego ma wielkie szanse powodzenia, gdyż p. Komornicki potrafił sobie jako marszałek powiatowy, pozyskać sympatyę w całym powiecie.

W Drohobyczu wypłynęły kandydatury pp.: L. Wiśniewskiego, pełnomocnika kopalń Banku krajowego w Borysławiu i Dra Wiktora Lechowskiego. Zdaje się atoli, że ponownie posłem z tego okręgu będzie wybrany p. Ksenofont Ochrymowicz, burmistrz miasta Drohobycza.

Ze Stanisławowa donoszą, iż wyborcy tamtejsi na odbytem wczoraj zgromadzeniu uchwalili nie wysyłać delegata na zjazd do Lwowa, lecz postanowili zawiązać komitet samodzielny, któryby przeprowadził wybór Dra L. Bilińskiego na posła do Sejmu krajowego.

Ze Śniatyna donoszą dnia 20 b. m.: Przy odbytem dziś z mniejszych posiadłości zgromadzeniu komitetu przedwyborczego, z przeszło stu członków złożonego, postawiono jednogłośnie kandydaturę p. Stefana Moysy, prezesa Rady powiatowej, na posła do Sejmu. P. Moysa jednak, pomimo kilkakrotnego nalegania wszystkich obecnych, kandydatury nie przyjął. Mimo to uchwalono rezygnacyi jego nie przyjąć i postanowiono kandydaturę jego centralnemu komitetowi polecić do zatwierdzenia.

Z Podhajec piszą: Dnia 20 sierpnia b. r. odbyło się w sali Rady powiatowej przy licznem zebraniu tak włościan jakoteż obywatelstwa oraz mieszczaństwa tutejszego zgromadzenie w sprawie wyboru posła z mniejszych posiadłości, które, wybrawszy przewodniczącym miejscowego rzymsko-katolickiego proboszcza, X. dziekana Jana Stopczyńskiego, mianowało delegatem swym Dra Kazimierza Pawlikowskiego. — Postawiona przez jednego z członków kandydatura Dra Adama Czyżewicza nie znalazła poparcia, natomiast jednogłośnie przyjęty został jako kandydat na posła marszałek powiatowy p. Edmund Lityński.

Z Petersburga.

(*Próba zaprowadzenia w Rosyi przymusu szkolnego. — Brak funduszów i sił nauczycielskich. — Krytyka szkół cerkiewno-parafialnych ze strony konserwatywnej. — Działalność na polu oświaty ludowej panny A. A. Steven. — Kler prawosławny względem inicyatywy prywatnej w zakresie szkolnictwa ludowego. — Uniwersytety rosyjskie tylko dla odnośnych okręgów naukowych. — Szkoły fachowe. — Pierwsza szkoła zegarmistrzowska w Petersburgu. — Znajomość Chin i Japonii w Rosyi*).

(+) W ministerstwie oświaty daje się dostrzedz nieco więcej ożywienia, niż w latach poprzednich: przedmiotem gruntowniejszych studyów jest tam obecnie kwestya zaprowadzenia obowiązkowej nauki w szkołach ludowych. Do jako tako zadowalniającego rozwiązania tej doniosłej kwestyi jest jeszcze zresztą dosyć daleko, pomimo iż w czterech guberniach południowych postanowiono już w czasie najbliższym, w formie próby, zaprowadzić przymus szkolny. Aby go konsekwentnie przeprowadzić, chociażby tylko w europejskiej części rozległego państwa, potrzeba przedewszystkiem znacznych funduszów i sił nauczycielskich. Na jednych i drugich zbywa dzisiejszej Rosyi. Rząd nie może na cele oświaty ludowej powiększyć wydatków o paręset milionów, jakich wymagałoby przeprowadzenie przymusu szkolnego; z drugiej strony ziemstwa, wobec innych swych potrzeb więcej już łożyć na szkoły nie mogą, chociażby najszczerzej nawet tego pragnęły. Stan finansowy przeważnej części ziemstw jest nader opłakanym. Zresztą ziemstwa zwróciły się obecnie więcej ku sprawom ekonomicznym. Najruchliwsze z nich, ziemstwo wiatskie, zajęło się np. organizacyą drobnego kredytu dla rolników, co także ofiar wymaga. Za jego przykładem pójdą niewątpliwie i inne ziemstwa. Gorzej jeszcze rzecz się ma z brakiem sił nauczycielskich; te zaś, na jakie obecnie zdobyłaby się Rosya, nie są należycie ukwalfikowane do wypełniania tak trudnych obowiązków. Wobec ciągłego nawoływania prasy do zakładania szkół ludowych, słusznie jeden z dzienników oblał ją strumieniem zimnej wody, streściwszy swe postulata względem szkoły ludowej w następującem zdaniu: chcecie mieć dobrą szkołę ludową, dajcie dobrych nauczycieli! Wprawdzie znalazł się pozornie niezły sposób wybrnięcia z trudności przez zakładanie szkół cerkiewno-parafialnych i elementarnych (szkoły *hramotnosti*), w których naukę lub dozór nad nią zwalono z małym stosunkowo kosztem na kler prawosławny. Jaką jednak jest w nich nauka i jakie kierownictwo, najlepiej informują nas artykuły *Graždanina*, pomimo iż tenże dziennik, o ile przypuszcza potrzebę oświaty ludowej dla Rosyi, to nie inaczej ją pojmuje, jak tylko w najściślejszym związku z cerkwią.

Pozostaje jeszcze inicyatywa i praca prywatna na tem polu. Sprawiedliwość wyznać nakazuje, iż nie zbywa społeczeństwu rosyjskiemu ani na ofiarności na cele oświaty ludowej, ani na pełnych poświęcenia pracownikach. Lecz z iluż to przeszkodami przychodzi walczyć w tym względzie ludziom dobrej woli! Dawniej, kiedy rozbrzmiewały hasła rewolucyjne: *idti w narod!* — władze rządowe patrzyły podejrzliwie na wszelką pracę nad oświatą ludu, na wszelkie zbliżenie się do wsi człowieka inteligentnego; obecnie roli tej podjął się kler prawosławny, w którego św. synod chce gwałtem zaszczepić misyę luminarza ciemnej masy. Niewiele wprawdzie sam kler w tym kierunku zrobił dotychczas, jak tego dowodem nieosobliwszy stan szkół, jego pieczy powierzonych, ale natomiast wszelkiej pracy w tym kierunku gotów stawiać przeszkody. Najlepszym tego wyrazem jest postępowanie niżni-nowogrodzkiej rady szkolnej dyecezyalnej z panną A. A. Steven. Należy ona do najżarliwszych zwolenniczek zasad hr. L. Tołstoja, którego pisma religijno filozoficzne przestudyowała z całą sumiennością. Ziarna, rzucone przez wielkiego myśliciela i reformatora społecznego, znalazły grunt odpowiedni w jej szlachetnej duszy, zdolnej do największych poświęceń. Panna Steven postanowiła podnieść moralnie lud rosyjski przez oświatę w duchu religijnym. Nie szczędziła zatem pracy i ofiar na zakładanie szkół elementarnych (*hramotnosti*) w gubernii niżnie-nowogrodzkiej. Ofiary na cel powyższy szły z całej Rosyi, a nawet z zagranicy. Znany podróżnik, Jules Legras, autor interesującej pracy: *Au pays russe*, przesyłał na jej ręce składki zbierane we Francyi. Tymczasem rada szkolna dyecezyalna nietylko zakazała zakładania i dalszej organizacyi szkół elementarnych, ale nawet odjęła jej godność kuratorki nad temi szkołami, które swoim kosztem powołała do życia. Niech nikt nie sądzi, aby panna A. A. Steven szerzyła w nich zasady anty-religijne. Niechęć ku niej powstała z powodów, niemających nic wspólnego z religią lub cerkwią. Panna Steven na zgromadzeniu ziemstwa powiatowego w Arzamasie (gub. niżnie-nowogrodzkiej) wystąpiła ze zdaniem, iż najwłaściwiej byłoby, iżby zarząd szkołami cerkiewno-parafialnemi przeszedł na instytucye ziemskie. W tymże duchu umieściła artykuł w czasopiśmie *Wiestnik Jewropy*. W następstwie tego oświata ludowa utraciła jedną z najgorliwszych pracownic.

W czasach ostatnich wydano rozporządzenie znacznie ścieśniające prawa młodzieży kształcenia się na uniwersytetach. Aby zapobiedz skupieniu się młodzieży w obu uniwersytetach stołecznych (Petersburgu i Moskwie), na czem bardzo cierpiały niektóre uniwersytety prowincyonalne (w Kazaniu i Odesie było na uniwersytecie zaledwie 400—500 słuchaczy), zarządziło ministeryum oświaty, iż w przyszłości do każdego uniwersytetu mogą się wpisywać tylko abituryenci z odnośnych okręgów naukowych. Tym sposobem młodzież uniwersytecką wogóle pozbawiono możności korzystania z lepszych wykładów w pewnych gałęziach wiedzy, a uboższą — szukania łatwiejszych sposobów życia i utrzymania w obu stolicach państwa. Na wyjątki zezwalać będzie ministeryum oświaty tylko w wypadkach, zasługujących na szczególniejsze uwzględnienie. Najgorzej na tem wyszedł okręg naukowy wileński, nie posiadający własnego uniwersytetu. Abituryenci gubernij litewsko-białoruskich będą musieli udawać się do trzech różnych uniwersytetów: z gubernii mohilewskiej do Petersburga, z witebskiej i kowieńskiej do Dorpatu, a z mińskiej, grodzieńskiej i wileńskiej do Warszawy. Któżby mógł się jednak spodziewać, iż w powyższem rozporządzeniu ministeryalnem kryje się jakieś niebezpieczeństwo dla rusyfikacyi trzech gubernij litewskich. Odszukał je i ogłosił zdziwionej Rosyi urzędowy *Warszawskij Dniewnik* w artykule wstępnym. Może jednak *Warszawskij Dniewnik* uspokoić się. Jakkolwiek warszawska atmosfera moralna dla młodzieży litewskiej może być zdrowszą od petersburskiej lub moskiewskiej i życzyćby należało, aby jak najwięcej abituryentów z Litwy udawało się dla studyów do Warszawy, w istocie rzeczy powyższe rozporządzenie znacznie utrudnia uboższym abituryentom z tych trzech gubernij litewskich pobieranie nauk uniwersyteckich, albowiem w Warszawie o wiele im będzie trudniej o znalezienie pobocznych zajęć, niż w Petersburgu lub Moskwie. Aby uniknąć rzekomych niebezpieczeństw dla rusyfikacyi Litwy, mógł *Warszawskij Dniewnik* przypomnieć rządowi potrzebę utworzenia uniwersytetu wileńskiego, na co już nawet ze strony rosyjskiej zwracano niejednokrotnie uwagę. Na ogromnej przestrzeni 150-milowej pomiędzy Warszawą z jednej, a obu stolicami Rosyi z drugiej strony, niema żadnego uniwersytetu, jeżeli pominiemy Dorpat, leżący od wielkich dróg na uboczu, a mający w swej organizacyi pewne właściwości lokalne. (*Dokończenie nastąpi.*)

Oświadczenie

w sprawie sprzedaży Mileszew.

Żaden wypadek polityczny nie zainteresował publiczności w ostatnich tygodniach tyle, co sprzedaż Mileszew, rzekomo na rzecz kolonizacyi dokonana.

Jak z jednej strony jest to objawem pocieszającym, iż w narodzie naszym nie wygasły poczucia szlachetne, przywiązanie do ziemi i cześć dla tych, którzy na tej świętej naszej ziemi sumiennie pracowali dla dobra ludu, dla miłości Ojczyzny, tak z drugiej strony, boleść ściska serce, żal łzy wyciska tym, których dosięgła podła intryga kilku ludzi, żądnych zysku, lubujących się nałogowo w kłamstwie, lub łowiących ryby w mętnej wodzie, wystawiając ich jako frymarczących niegodnie drogą po ojcach spuścizną, wywołując oburzenie, lub słuszny w takim razie żal społeczeństwa do sprzedających ziemię ojców.

Dziwiono się niejednokrotnie, iż spadkobiercy ś. p. Ignacego Łyskowskiego nie bronią się.

Mając czyste sumienie, postępując zawsze uczciwie, zarzutem nagle w pismach, w najrozmaitszej postaci nam uczynionym, byliśmy tak zdziwieni i zaniepokojeni, że trudno było sobie uprzytomnić, zkąd nagle powstała intryga, z jakiej zasadzki niecne rzucają na nas pociski. Odpowiadać i bronić siebie mógł każdy pojedynczo, ale nie mógł odpowiadać za innych i niepodobna też było rozprószonym członkom rodziny odeprzeć zarzutu, najniesłuszniej czynionego.

Dziś, kiedy wezwani do Poznania na wspólną naradę i dla wyświecenia prawdy mogliśmy dostatecznie i sumiennie rozpatrzyć się w całej sprawie sprzedaży naszego majątku dziedzicznego i na mocy materyału, dokumentów i listów dojść po nitce do kłębka całej intrygi, oświadczamy, co następuje:

Gdy dzierżawa w r. b. się skończyła, zniewoleni byliśmy starać się sprzedać Mileszewy, celem działów, a to tem więcej, iż z administracyą, prowadzoną na wspólny rachunek, smutne zrobiliśmy doświadczenia. Ci, którym chętnie bylibyśmy oddali majątek, nawet ze znacznemi ustępstwami, zbyt śmiałe co do ceny mieli pretensye. Nadarzali nam się rozmaici kupcy Polacy, podający 330—350 tysięcy marek i więcej, ale później z niewiadomych nam powodów, od zamiaru kupienia Mileszew odstępowali. Wolno nam było domyślać się, iż ludzie, którym na tem zależało, by Milszewy nie zostały sprzedane, użyli właściwych do tego sprężyn, a domysły nasze dowodami zostały stwierdzone.

Wobec tego musiano przyspieszyć sprzedaż Mileszew i tej to właśnie okoliczności przypisać wypada, iż niedość z naszej strony liczono się ze złośliwością i przebiegłością ludzką, by przed ich wpływem się ustrzedz.

Żaden atoli ze spadkobierców nigdy nie objawił zgodności z tem, a nawet nie przypuszczał możliwości, aby Mileszewy przeszły w ręce niemieckie, a tem mniej w ręce kolonizacyi.

W tej też to myśli plenipotentom naszym już w zeszłym roku wystawione zostało upełnomocnienie, w tym też to duchu uczciwie i sumiennie nasi pełnomocnicy działali.

Ostatni sprzedali Mileszewy p. Wł. Paruszewskiemu, który słowem honoru zobowiązał się zastosować co do żądań spadkobierców, aby majątek w obce nam nie dostał się ręce. Kupujący spodziewał się przez rozparcelowanie części majątku pozyskać tyle, by utrzymać się przy zmniejszonej wsi (Restgut) i w tem właśnie chcieli mu pełnomocnicy w myśl spadkobierców dopomódz.

Zarzut, jakoby p. Paruszewskiego nie mogli pełnomocnicy uważać jako takiego, który dla siebie kupuje, jest bezpodstawny, gdyż p. Wł. Paruszewski posiadał 28.000 marek majątku po matce, a 8000 marek przyrzekł mu jeden z krewnych pożyczyć na kupno Mileszew, których nabycie chcieli mu nawet na jego życzenie ułatwić panowie plenipotenci, przyrzekając, iż części działów na nich przypadające pozostawią kupującemu na majątku.

P. Paruszewski oglądał majątek przed sprzedażą; zaliczki nie potrzebował płacić żadnej, bo kontrakt nie był jeszcze prawomocnym, wskutek zależności od potwierdzenia sądu opiekuńczego w Strzelnie.

Niestety p. Wł. Paruszewski nadużył zaufania, złamał dane słowo i sprzedał majątek jakiemuś p. Starkowi, przedstawionemu już dawniej przez adwokata p. Wyczyńskiego pp. plenipotentom, a z którym ci, dowiedziawszy się kim jest, w żadne układy wejść nie chcieli. P. Paruszewski sprzedał, jak się zdaje, z namowy swego długoletniego mentora i tajnego wspólnika p. Niedrowskiego i uczynił to bez wiedzy bliższej swej rodziny, nawet ojca, lecz o czem jesteśmy przekonani, w tej dobrej wierze, że p. Stark kupuje li tylko dla siebie. Skoro się atoli dowiedział o rzeczywistem niebezpieczeństwie, iż przez pana Starka wieś nabyta dostać się może w ręce kolonizacyi, pełen skruchy, oświadczył gotowość uczynienia wszystkiego, coby się mogło przyczynić do zniesienia kontraktu i rzeczywiście dobrowolnie d. 16 bm. kontrakt z pełnomocnikami zawarty cofnął, a d. 17 bm. doniósł pełnomocnikom, iż p. Stark wiadomość o zniesieniu kontraktu przyjął zgodnie.

Jakiego rodzaju był kontrakt p. Paruszewskiego z p. Starkiem, nikt z nas nic nie wie, bo nikt z nas nie był przy jego zawarciu, ani też o jego istnieniu nie wiedział.

Wszystkie wersye ogłaszane w rozmaitych pismach i tak: iż p. Wł. Lossow był obecnym przy układach p. Paruszewskiego z p. Starkiem, iż p. Lossow miał się dzielić zyskiem zdobytym przez p. Wł. Paruszewskiego na sprzedaży Mileszew, jakoteż wiele innych baśni, są według otrzymanych wskazówek wymysłem ludzi przewrotnych i podstępnych. I tak jeden z nich wbrew lepszej wiedzy (mamy na to piśmienne dowody, lecz nie chcemy mu robić wstydu, wytykając go palcem, chyba, że nas do tego dalszem niegodnem postępowaniem zmusi), śmiał *Gazecie codziennej* toruńskiej spadkobiercom zrobić zarzut, iż „sprzedaż Mileszew komisyi kolonizacyjnej była oczywiście planem z góry ukartowanym."

Raz jeszcze powtarzamy, iż ręce nasze w całej tej sprawie są czyste, a sumienie nasze nic nam nie zarzuca; to też wzywamy publicznie wszystkich oszczerców, by nam przeciwieństwa udowodnili, nie mogąc zaś tego uczynić, by krzywdę wołającą o pomstę do Boga, starali się odwołaniem zarzutu naprawić.

Ufamy też, iż nasza prasa uczciwa, która zbyt pochopnie otwierając łamy pisma korespondentom nieznanym, niemającym nic do stracenia, bo majątek i honor dawno zaprzedali, lub niechętnym, gdy ich widoki lub nadzieje zysku były zawiedzione, przyczyniła się niemało do rozgoryczenia, roznamiętnienia umysłów, a spotwarzania niewinnych, postara się, by powyższy wyraz naszego oburzenia na krzywdę doznaną, naszego obrzydzenia wobec czynu niegodnego, jaki nie z naszej winy mógł był naszą spuściznę spotkać, dotarł wszędzie, gdzie nas podstępnie starano się zohydzić.

Przedstawicielom prasy, chcącym się przekonać o rzeczywistości podanego powyżej przebiegu, zezwalamy zajrzeć w akta, które złożone będą u adwokata p. Głębockiego.

Na wszystkie nadal w tej sprawie pojawiające się oszczercze korespondencye nie będziemy odpowiadali publicznie, ale oszczerców i ich wspólników pociągniemy do sądowej odpowiedzialności.

W końcu jeszcze jedno. Pragnąc, aby prawda zwyciężyła, wzywamy p. adwokata Wyczyńskiego w Brodnicy wobec jego oświadczenia, umieszczonego w korespondencyi do *Dziennika Poznańskiego* z d. 17 b. m., a brzmiącego:

„Nie chcę wydać sądu, czy i kto zawinił — w własnej obronie oświadczyć jednak muszę, że na wezwanie właścicieli Mileszew (spadkobierców ś. p. Ignacego Łyskowskiego) gotów jestem podać przebieg całej sprawy. Bez podobnego wezwania nie mogę szczegółów ogłaszać, gdyż mógłby mnie spotkać zarzut, że publikuję korespondencyą, prowadzoną zemną częściowo jako z adwokatem"

aby co prędzej podał do wiadomości publicznej ową ważną korespondencyę dla wyświecenia „przebiegu całej sprawy." Przypuszczając, iż ona zgodnie z naszemi informacyami do zdemaskowania winnych przyczyni się, prosimy, by ogłosił wszystkie bez wyjątku dokumenta tej sprawy dotyczące.

Winien to nam, ale winien przedewszystkiem sam sobie.

Wszystkie pisma dobrej woli i miłujące prawdę prosimy o powtórzenie naszego oświadczenia.

Poznań 20 sierpnia 1895 r.

Córki i zięciowie
ś. p. Ignacego Łyskowskiego.

Do powyższego oświadczenia, pisze *Kuryer Poznański*, właściwie nie mielibyśmy nic do dodania. Zważywszy jednak mniej więcej przejrzyste insynuacye, zamieszczone w dziennikach polskich pewnej kategoryi, uważamy za najświętszy nasz obowiązek, wyrazić w całej pełni poszanowanie dla osoby p. prof. Wicherkiewicza, który niestety jedynie z pokrewieństwa z sukcesorami ś. p. Ignacego Łyskowskiego wmieszany został w całą tę tak przykrą sprawę.

Wystarczy przytoczyć pełne oburzenia wyrazy, którymi prof. Wicherkiewicz publicznie napiętnował tych, którzy przy sprzedaży Mileszew jedynie nieczysty zarobek mieli na celu.

P. prof. Wicherkiewicz bowiem pisał w swem oświadczeniu przesłanem *Dziennikowi Poznańskiemu*:

„Jeżeliby atoli miało być prawdą to, co pisma głoszą, a czemu trudno mi dziś jeszcze dać wiarę, sądzę, że na głos ten publiczny przebudzi się sumienie p. Wł. Paruszewskiego, spodziewam się, że się cofnie z pochyłej drogi i przyczyni się sam do zerwania kontraktu, który w takich celach zawarty bluźni uczciwości, sumienności i moralności. Grosz judaszowy nie przyniósłby mu i tak błogosławieństwa, a nietylko Polak, ale każdy uczciwy człowiek jakiejkolwiek narodowości musiałby pogardzać występnym synem naszego kraju. Oby go Bóg od tego obronił!"

Kto tak żywo uczuł i wyraził krzywdę wyrządzoną sumieniu publicznemu, ten z całą tą manipulacyą nic wspólnego mieć nie mógł.

Chociaż więc mąż taki, jak prof. Wicherkiewicz nie potrzebuje znikąd obrony i tłómaczenia, niechaj nam za złe nie weźmie, że na tem miejscu z głębi najszczerszego uczucia i popędu serc wszystkich jego przyjaciół i wielbicieli wyrazimy przekonanie, że prof. Wicherkiewicza żadne, choćby najlżejsze podejrzenie, uwłaczające jego szlachetnemu charakterowi, dosięgnąć nie może.

KRONIKA.

Kraków 22 sierpnia.

— **Zapiski osobiste.** Radca rządu i dyrektor policyi Dr Korotkiewicz powrócił z urlopu i dziś objął urzędowanie.

— **Z Opery.** Dzisiejsze przedstawienie *Cavallerii* i *Pajaców* zostało odwołane z powodu nieusuniętej jeszcze niedyspozycyi p. Schlaffenberga, którego tym razem zastąpić nie mógł p. Warmuth wobec licznych prób i przygotowań tak niezbędnych do sobotniego przedstawienia wielkiej opery Wagnera: *Lohengrin*. Jutro w piątek dnia 23 b. m. przedstawienie operowe na dochód chórów po cenach zwykłych. W przedstawieniu bierą udział pierwszorzędne siły opery.

— W sumiennem wypełnieniu zapowiedzianego repertuaru wystawia dyrekcya opery w sobotę 24 bm. po raz pierwszy u nas *Lohengrina* wielkie dzieło Wagnera. Operę tę w całości, bo tak orkiestralnie, jak i wokalnie przygotowano w Krakowie. Naukę chórów od przeszło miesiąca prowadził prof. Stingl. O wyniku tej olbrzymiej pracy świadczą chlubnie ostatnie próby wspólne ze solistami, również przygotowanymi z udziałem prof. Stingla i kapelmistrza p. Hocka. Reżyser p. Kamiński, jeden z pierwszych w Niemczech wykonawców *Lohengrina*, dokłada wszelkich usiłowań, aby wynik pracy odpowiadał wielkiemu zadaniu. Dyrekcya ze swej strony nie szczędziła ani starań, ani nakładów, aby to dzieło muzyczne wyposażyć okazałą wystawą. To też nie braknie wspaniałych dekoracyj i charakterystycznych kostiumów, umyślnie z Wiednia sprowadzonych wraz z wszystkiemi akcesoryami, niezbędnemi w tej operze. Partye główne wykonają w sobotę pp. Kruszelnicka (Elza), Warmuth (Lohengrin), Jeromin (Król), Górski (Telramund), Kasprowiczowa (Ortruda). Trzykrotne jeszcze powtórzenie *Lohengrina* w tygodniu, pozwoli również amatorom z prowincyi zapoznać się u nas z dziełem Wagnera. — W przyszłym tygodniu wystąpi Aleksander Bandrowski.

— **Powrót dzieci z Rabki.** W dniu wczorajszym wróciła z lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Rabce druga partya 40 dzieci, przebywszy tam 6-tygodniową kuracyę. Rezultat leczenia okazał się świetny i znakomity. Dzieci wszystkie, oprócz wybornego wyglądu, na wadze zyskały przeważnie po 4, 6, a nawet po 7 kilogr., a dodać winniśmy, że wyjechały chore, z cierpieniami kości, ranami i obrzmieniem gruczołów, gdyż takie tylko do lecznicy przyjmowane bywają. Radość rodziców na widok tak uzdrowionych dzieci nie miała granic.

W piątek dnia 23 b. m. o godz. 8 rano wyjeżdża znowu trzecia partya, złożona z 35 dzieci.

A więc lecznica rabczańska przywróciła w r. b. przeszło 100 dzieciom tak upragnione zdrowie. Zdumiewać się przychodzi, jak w przeciągu lat kilku lecznica, która z początku zaledwie tylko 20 kilku dzieciom leczenia użyczyć mogła, dzisiaj rozporządza obszernym domem, mogącym naraz 40 dzieci pomieścić i zapewnia także świetne korzystne rezultaty zdrowotne. Cicho, bez rozgłosu, a tylko niezmordowaną pracą, pobudzoną umiłowaniem świata dziecięcego, stworzył szczególny prof. Dr Jakubowski ten domek, którego ściany jak na zaklęcie w czarodziejski sposób z każdym rokiem się powiększają.

Towarzystwo opieki szpitalnej dla dzieci, na którego czele przez długi szereg lat stała nieodżałowanej pamięci ks. Marcelina Czartoryska, a dzisiaj zostaje pod przewodnictwem JE. Dra Juliana Dunajewskiego, pozostawi po sobie niespożyty pomnik swej działalności, dostarczając krajowi takich zakładów, jak szpital św. Ludwika dla dzieci w Krakowie i lecznica dla dzieci skrofulicznych w Rabce, które setkom, albo raczej tysiącom ludzi powracają zdrowie i życie.

— **Order.** Cesarz postanowieniem z dnia 28 lipca b. r. zezwolił przyjąć i nosić księżnej Felicyi z książąt Radziwiłłów Clary i Aldringen, krzyż królewsko-hiszpańskiego orderu damskiego Maryi Ludwiki.

— **Ministerstwo handlu** uwolniło rozporządzeniem z dnia 27 czerwca b. r. elewów budownictwa poczt i telegrafów od obowiązku składania egzaminu z przepisów pocztowych, zobowiązując ich natomiast do składania egzaminu telegraficznego i elektrotechnicznego.

— **Adres.** Robotnicy kolejowi w Stanisławowie, wystosowali do JE. Dr Bilińskiego, prezydenta kolei państwowych, adres dziękczynny za przeprowadzoną stabilizacyę robotników.

— **Stypendyum.** Zarządca fundacyi stypendyjnej im. Wincentego Siemieńskiego, nadała opróżnione stypendya z tej fundacyi po 100 złr. rocznie: Stefanowi Janowi z Trzaskalówy, uczniowi seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie, tudzież Stefanowi Wiktorowi i Ferdynandowi Woltasiowi, uczniom seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie.

— **Przyjazd Węgrów z Debreczyna do Lwowa.** Wczoraj o godz. 2 popołudniu pociągiem stryjskim przybyło do Lwowa grono Węgrów z Debreczyna, składające się z czterdziestu kilku osób, należących do sfer inteligentnych, a wraz z nimi kapela cygańska. Na powitanie gości, którzy zawitali do Lwowa na zwiedzenie wystawy, zebrali się członkowie komitetu, z członkami Towarzystw śpiewackich, zebrały się na peronie wszystkie Towarzystwa śpiewackie w komplecie i tłumy publiczności. W chwili wjazdu pociągu na peron odezwały się głośne okrzyki „eljen!“ a kapela „Harmonii“ zagrała marsz Rakoczego. Przybyłych powitał piękną mową członek Rady miejskiej Dr Małachowski, a odpowiedział p. Lengyel radca komitatu debreczyńskiego. Następnie połączone chóry naszych Towarzystw śpiewackich zaintonowały narodową pieśń węgierską *Szozad*, poczem goście, pomiędzy którymi znajduje się kilka pań, udali się w przygotowanych przez komitet powozach do miasta. Wczoraj wieczorem odbył się na Strzelnicy miejskiej bankiet na cześć Węgrów.

— **Ślub** p. Konstantego Edwarda Biernackiego, inżyniera Wydziału krajowego, syna M. Biernackiego (Rodocia), z panną Heleną Mokrzycką, córką urzędnika Banku hipotecznego i Malwiny z Mecenzeffiów Mokrzyckich, odbył się wczoraj w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

— **Gwałtowna ulewa**, której towarzyszyły gęste pioruny, przeszła przedwczoraj po południu nad Lwowem od północnego zachodu na południowy wschód, poczem około godz. 5 najpiękniejsza zajaśniała pogoda, która, zdaje się, potrwa znowu przez czas dłuższy. Jeden z piorunów w czasie burzy uderzył w przewodnik, łączący wóz Nr 13 (podczas biegu) z drutem głównym linii kolei elektrycznej, na przestrzeni ul. Pańska — ul. św. Zofii. Wóz stanął w miejscu, a zbiorniki pod wozem, przeładowane widocznie elektrycznością, wydzielały olbrzymie iskry i snopy światła elektrycznego. W chwili rozłączenia drutów objawy te ustały, lecz ponowiły się zaraz po połączeniu. Dopiero po ustaniu burzy mógł wóz ruszyć w dalszą drogę.

— **O 24 centów.** Do szynku Jakóba Kizyka, za rogatką Żółkiewską we Lwowie, przybył onegdaj wieczorem wieśniak z Żółtaniec Piotr Stecyk; pozostawiwszy zaprząg na gościńcu, kazał sobie podać mięsiwa i chleba za 24 ct. Gdy już kończył spożywać to jadło, zawiadomiono go, że konie ruszyły z miejsca i zaciągnęły wóz do rowu. Stecyk nie zapłaciwszy za jadło, wybiegł z szynkowni, wsiadł na wóz i odjechał. W pogoń puścił się za nim Józef Kizyk, syn Jakóba i parobek Józef Pięciorak. Pierwszy z nich dopadł uciekającego i przytrzymał konie, a wówczas nadbiegł Pięciorak i tępem żelazem uderzył Stecyka tak silnie w głowę, iż krwią zbroczony zsunął się z wozu na ziemię. Tu kopnął go jeszcze Pięciorak kilka razy obcasami, lecz widząc, że Stecyk nie daje znaków życia, trwogą zdjęty, pobiegł do szynkowni, chwycił nowe buty służbodawcy i przeskoczywszy przez płot, umknął w pole. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego skonstatowało u Stecyka ranę długości blisko 6 ctm., sięgającą do okostnej, a miejscami nawet aż do kości czaszkowej i po zaopatrzeniu odstawiło nieprzytomnego do szpitala powszechnego. Pięciorak, którego na razie nie zdołano odszukać, liczy lat 22, jest wzrostu dość słusznego, blondyn, bez zarostu, odziany w marynarkę i miękki filcowy kapelusz bronzowego koloru.

— **W Zakopanem** do dnia 20 b. m. przebywało 4.163 gości. Żadnego roku nie było tyle osób.

— **Z Warszawy.** Marya Rodziewiczówna po parodniowym pobycie opuściła Warszawę, udając się do rodzinnej Hruszowy.

— **Między wieńcami**, złożonemi na trumnie jenerała Karandiejewa, prezesa teatrów warszawskich — znajdował się olbrzymi wieniec od feldmarszałka Hurki z napisem na szarfach: „Memu przyjacielowi“.

— **Z Kolonii** donoszą: W Mühlheim nad Renem panowało przez cały ubiegły tydzień wielkie wzburzenie przeciw kolońsko-mühlheimskiej żegludze parowej, która, by zniszczyć towarzystwo konkurencyjne, obniżyła opłatę za jazdę z 20 na 5 fen. W sobotę wieczorem usiłował tłum przeszkodzić wylądowaniu statków starego towarzystwa. Przyszło do ostrego starcia, w którem tłum urósł do tysięcy i otoczył cały plac warsztatów żeglugi. Gdy policya interweniowała białą bronią i powołała na pomoc żandarmów, którzy dawali ślepe strzały, tłum zaczął bombardować kamieniami i zburzył wszystkie latarnie. Wybijano też szyby w oknach sąsiednich domów. 22 policyantów rannych. Zastępca burmistrza został okaleczony. Z pomiędzy wichrzycieli porządku kilkanaście osób jest również rannych. Wiele osób aresztowano. Landrat powołał pomoc wojskową. Nieporządki powtórzyły się też dni następnych. Gdy policya w niedzielę wieczorem porządkowała warsztaty żeglugi, z kilku sąsiednich okien dano ognia i rzucano kamieniami i butelkami. Żandarmerya strzelała ze swej strony. Wiele osób doznało szwanku od uderzeń szabli, kamieni i wystrzałów z rewolwerów. Jeden z rannych jest umierający.

— **Dzienniki francuskie** w tej chwili niosą nam odgłosy egzaminów, zamknięcia roku szkolnego, odznaczeń i nagród, przyznawanych najlepszym uczniom. Uderzyła nas liczba polskich nazwisk, wyróżnianych stopniem pilności, zdolności i pracy. Wszędzie nasi ziomkowie sięgają po pierwsze nagrody i wzmianki honorowe; między innymi w słynnem kolegium z Juilly, Polak, Józef Okinczyc, zapewne wnuk po córce Bohdana Zaleskiego, najczęściej wspominany w spisie nagrodzonych, najobfitsze też zebrał laury z pośród współtowarzyszów. Zamieściliśmy już opis zakończenia roku szkolnego w paryskiej szkole polskiej na Batignolles; oto wrażenie Francuza, zamieszczone w jednym z ostatnich numerów przychylnego nam dziennika *Le Monde*. Powtarzamy je tem skwapliwiej, iż coraz rzadziej z ust francuskich dziś życzliwe, pada dla nas słowo. Oto pomieniony list zacnego, bezimiennego Francuza: „Podaliście niedawno sprawozdanie z rozdawnictwa nagród w szkole polskiej. Pozwólcie naocznemu świadkowi dodać coś z własnych wrażeń. Obchód rozpoczął się od śpiewu pieśni „Boże coś Polskę,“ którą zgromadzeni, stojąc, wysłuchali, a taka jest moc religijna i smętna zarazem owego hymnu, iż ci nawet, co słów nie rozumieli, doznawali żywego wzruszenia, jakby to sama dusza Polski drgała w tej pieśni, urobionej ze skargi, modlitwy i nadziei. Następnie uczniowie szkoły popisywali się deklamacyą, młodsi krótkich bajeczek, starsi zaś poezyi Mickiewicza, lub innego narodowego poety. I tu znów tak uczeń, który owe wiersze wygłaszał, jak i całe zgromadzenie, tak dalece identyfikowali się z opiewanymi utworami, iż nie rozumiejąc mowy, można było odgadnąć następstwo skargi, zapału, wyrazów miłości, czy otuchy. I ztąd przyszło mi na myśl, iż bodaj nie znaleźlibyśmy we Francyi tak długich ustępów z autorów naszych, w którychby się dusza narodu podobnie krystalizowała, któreby zdołały w równej mierze oddziałać na słuchaczów, porwanych ich brzmieniem.“

— **Zbiór osobliwy.** Pewien bogaty kupiec japoński, Fużino, za bardzo wysoką cenę nabył krzesła, stoły i inne sprzęty, któremi podczas rokowań pokojowych z dyplomatami japońskimi w Simoneseki posługiwał się wice-król Li-Hung-Czang. „Chcę pozostawić potomności te meble — oświadczył kolekcyonista — na pamiątkę wiekopomnego faktu, iż pierwszy minister butnych Chin, który nigdy kontynentu nie opuszczał, musiał przepłynąć morze dla błagania o pokój mojego rządu.“

— **Wspaniały fortepian.** Pewien Amerykanin — wielki wielbiciel talentu Carmen-Silvy, zamierza ofiarować jej fortepian — który go kosztować będzie 375.000 fr. Nie mówiąc już o wybornym instrumencie, pudło jego ma być z drzewa inkrustowanego, a nogi z kości słoniowej.

— **Nekrologia.** Jadwiga Trzebitzka, żona jeneralnego lekarza sztabowego i matka profesora Uniwersytetu Dra Rudolfa Trzebitzky'ego zmarła tu dnia 20 bm. w 56 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dziś.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 24 b. m.: *Lohengrin*, opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

W niedzielę 25 b. m.: *Afrykanka*, opera w 5 aktach Mayerbeera.

W poniedziałek 26 b. m.: *Lohengrin*, opera w 3 aktach, a 4 odsłonach R. Wagnera.

We wtorek 27 b. m.: *Carmen*, opera w 4 aktach Bizeta.

We środę 28 b. m.: *Lohengrin*, opera w 3 aktach, a 4 odsłonach R. Wagnera.

We czwartek 29 b. m.: *Prorok*, opera w 5 aktach Mayerbeera.

W piątek 30 b. m.: *Lohengrin*, opera w 3 aktach, a 4 odsłonach R. Wagnera.

W sobotę 31 b. m.: *Prorok*, opera w 5 aktach Mayerbeera.

— Dnia 21 sierpnia pogoda; termometr od +13·4 doszedł do +27·0 C. Barometr podnosi się napowrót; o godz. 7 rano dnia 22 sierpnia stan jego był 748·0 mm., termometru +17·6 C. Wiatr południowo-zachodni.

W piątek dnia 23 sierpnia: św. Zacharyasza i Filipa B.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 19 sierpnia. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1056, węgierskich 3737, niemieckich 1350; razem 6152 sztuk. Płacono galicyjskie 57—60, osobliwe 64—67, paszone —·— Węgierskie 56—60, osobliwe 64—66, niemieckie 60—64, osobliwe 66—68 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Ostatnie wiadomości.

Namiestnik hr. Badeni przybył wczoraj o g. 7 minut 50 wieczór z Ischl do Wiednia. Prezydent Biliński, odbywający obecnie podróż inspekcyjną, oczekiwał hr. Badeniego w Attnang i rozmawiał z nim tam dłuższy czas. Jeszcze wczoraj wieczór konferował hr. Badeni z ministrem Kielmanseggiem.

N. W. Tagblatt donosi, iż przybywszy do Wiednia, został hr. Badeni powitany na dworcu przez członka Izby panów Dra Marchwickiego i z nim razem udał się do Hotel Imperial, gdzie przez godzinę pracował i kilka depesz wysłał. O 3 kwadr. na 9 wraz z p. Marchwickim udał się hr. Badeni do ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego na kolacyę, w ktorej wzięli także udział minister Kielmansegg, minister Kallay i austro-węgierski poseł w Saksonii hr. Chotek.

Fremdenblatt odbiera z Ischl następującą depeszę: „Ostateczne postanowienie cesarskie odroczone zostało aż do powrotu monarchy z manewrów. Tymczasem hr. Badeni starać się będzie z jednej strony o następcę na Namiestnika, a z drugiej będzie mógł wejść w styczność z temi osobistościami, które zechce powołać do swego nowo utworzyć się mającego gabinetu. Ta forma została w Wiedniu ułożona pomiędzy hr. Kielmanseggiem a hr. Badenim. Jak już wam doniosłem gabinet Badeniego nie byłby wcale parlamentarnem ministerstwem, lecz t. zw. *Geschäftsministerium*, któremu w pierwszym rzędzie przypadłoby przeprowadzenie rokowań ugodowych z Węgrami.

Według dobrych informacyj hr. Badeni na onegdajszej audyencyi u cesarza miał sposobność rozwinąć swój program rządowy. Odparcie wszelkich skrajnych i radykalnych aspiracyj tworzyłoby jeden z głównych punktów programu przyszłego rządu. Co do obsadzenia poszczególnych stanowisk ministeryalnych, jak się samo przez się rozumie, w chwilowym stanie rzeczy nie mogło zapaść żadne postanowienie; jednak nie popełni się zapewne pomyłki, jeżeli się nie będzie uważało za rzecz bezwarunkowo niewątpliwą utrzymanie tych nawet członków prowizorycznego rządu, których pozostanie w przyszłym gabinecie wogóle uważane jest za bardzo prawdopodobne. Wogóle tak wygląda, jak gdyby hr. Badeni chciał mieć zupełnie swobodne ręce przy tworzeniu swojego gabinetu, ażeby przez to osiągnąć, według jego zdania, potrzebną stałość w rządzie.

Hr. Badeni, którego rady cesarz zasięgał już kilkakrotnie, jako męża zaufania Korony, tym razem doznał szczególniej łaskawego i odznaczającego przyjęcia.“

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 22 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Profesor i kierownik ruskich paralelek przy gimnazyum w Przemyślu Grzegorz Ceglński, zamianowany został dyrektorem gimnazyum państwowego w Przemyślu z ruskim językiem wykładowym. Proboszcz w Hnilicach X. Piotr Krypiakiewicz, zamianowany został rzeczywistym nauczycielem religii gr. kat. przy czwartem gimnazyum państwowem we Lwowie.

Petersburg 22 sierpnia. Dzienniki donoszą, iż pozostawiono nadal w swojej mocy na jeden rok rozporządzenie o wzmocnionej ochronie w guberniach: petersburskiej, moskiewskiej, charkowskiej, wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej, oraz w Rostowie nad Donem, Taganrogu, Nachiczewaniu i Niżnym Nowgorodzie.

Nowoje Wremia donosi, że ministrowie: spraw wewnętrznych Durnowo i sprawiedliwości Murawiew wypracowali przedstawienie o pozbawienie Cyona poddaństwa rosyjskiego i rangi rzeczywistego radcy stanu. Przedstawienie wkrótce będzie urzędownie ogłoszone.

Grażdanin pisze, że projekt reorganizacyi ministeryum sprawiedliwości wzięty jest obecnie pod rozwagę.

Ogłoszono nominacyę Dra Anzepa na dyrektora otwieranego w Petersburgu Instytutu lekarskiego dla kobiet.

Według informacyi *Swietu*, francuskie ministeryum marynarki wysyła komisyę dla obejrzenia należącego do zarządu marynarki rosyjskiej zakładu Iżorskiego w Kołpinie, który w Europie uchodzi za pierwszy co do budowy statków wojennych.

W Moskwie rozpoczęły się prace komisyi koronacyjnej, wybranej przez Radę miejską.

Bukareszt 22 sierpnia. Z Constancy donoszą, że wykryto irredentystyczno-bułgarskie sprzysiężenie, dążące do odzyskania Dobruczy przez Bułgaryę.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 sierpnia. Z wiarogodnej strony donoszą, iż cesarz zastrzegł sobie postanowienie co do utworzenia definitywnego gabinetu aż do swego powrotu z manewrów jesiennych.

Wiedeń 22 sierpnia. Rada jeneralna banku austro-węgierskiego uchwaliła utworzyć w Buczaczu filię korespondującą z filią stanisławowską. Agendy Banku powierzono tamtejszemu domowi bankowemu Preninger i Kornblüh.

Berlin 22 sierpnia. *Reichsanzeiger* ogłasza nominacyę dotyczasowego naczelnika kraju Togo, Puttkamera, gubernatorem Kamerunu.

Fulda 22 sierpnia. Konferencye biskupów zostały zakończone wczoraj wieczorem.

Rzym 22 sierpnia. Ajencya Stefaniego donosi z Massawy: Ras Mangasza okazuje zniechęcenie z powodu, iż odpadło od niego i przeszło na stronę włoską kilku przywódców. Co do położenia w Sudanie, rozeszła się pogłoska, że Hamed Ali powołany został do Ondurman — a komendantem wojsk w jego miejsce zostanie Osman Digma.

Londyn 22 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Odpowiedź turecka do trzech wielkich mocarstw w sprawie reform w Armenii, nie rozszerza ustępstw, ale je raczej ogranicza. Trzy wielkie mocarstwa zgadzają się na to, aby o ile możności jaknajprędzej zapewnić przyjęcie przez Turcyę zadowalniającego projektu dla Armenii.

Londyn 22 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Hong-Kong: Pod Fuczeu, w prowincyi Fu Kian zaszły nowe gwałty. Tamtejsza amerykańska misya napadnięta została przez liczny i rozjuszony tłum. Napastnicy uzbrojeni byli we wszelkiego rodzaju broń. Kaplica i szkoła zostały spustoszone. Czterech uczniów misyi, Chińczyków, poraniono. Nauczyciel, który jest cudzoziemcem, uszedł. Usposobienie wrogie dla cudzoziemców wśród ludności w Fuczeu, wzrasta ciągle. Tłumy krążą po ulicach i wznoszą okrzyki: „Wypędźcie zagranicznych djabłów!“

Petersburg 22 sierpnia. W okolicy Carskiego Sioła odbywają się w tych dniach wielkie manewry połowa, przyczem przedsięwzięte zostaną próby aeronautyczne i polowe przy zastosowaniu rozmaitych nowych urządzeń wojskowych. Car, carowa, królowa grecka, członkowie rodziny cesarskiej i zagraniczni *attachés* wojskowi przyglądali się wczoraj ćwiczeniom.

Kijów 22 sierpnia. Na parowcu pasażerskim „Atenau,“ w chwili, gdy stał pod Kanewem, nastąpiła eksplozya kotła. Około trzydzieści osób jest ciężko poranionych, niektóre z nich śmiertelnie. Kilka osób utonęło.

Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie katedry na Wawelu nadesłał E. Micewski z Tuczemp 19 złr.

Dla 84-letniej staruszki złożono pod lit. M. L. H. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 sierpnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	95	Anglobank	171	—
srebrna „	101	20	Union	350	—
4% złota	123	—	Bankverein	169	75
4% koronowa	101	35	Akcye Länderbank	278	25
Akcye ban. austr.-w.	1065		„ kol. Kar. Lud.	224	50
„ kredytowe	399	80	„ „ lwowsko-czerniow.	321	—
Londyn	121	—	„ „ połudn.	111	12
Napoleony	9	60½	Elbethal	292	—
Dukaty	5	71	Nordbahn	3505	
Marki	59	15	Staatsbahn	406	12
4% Renta węg. kor.	99	95	Alpin	96	10
4% „ „ złota	123	—	Akcye tytoniowe	242	50
Losy prem. węg.	159	25	Ruble	129	75
Losy tureckie	79	90			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 22 sierpnia.

Banknoty austr.	168 80	4½% Listy polskie	69 50
Krótki Wiedeń	168 75	Renta włoska	89 87
Banknoty ros.	219 65	Akc. austr. kred.	248 75
Krótka Warszawa	219 35	Ultimo Ruble	219 25

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 22 sierpnia.

Waluty.	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129	50	130	50
Marki niemieckie za 100	58	80	59	60
20-frankówka	9	60	9	68
Dukaty cesarskie	5	70	5	80
Ruble srebrne	1	20	1	30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4% galic. banku hipotecznego	96	75	97	50
4½ „ „ „	100	60	101	30
5% „ „ „ z 10% prem.	110	30	111	—
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98	40	—	—
4% „ „ „ „ 41 let.	98	—	98	50
4% „ „ „ „ koron.	98	—	98	80
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	80	101	60
4% „ kraj. koron.	98	—	98	70
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.* Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100	50	101	50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
4% galicyjskie propinacyjne	98	30	99	—
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102	20	102	80
4% pożyczki krajowej galic.	98	20	99	20
4% pożyczki kraj. koronowej	98	40	99	40
4½% pożyczki kraj. galic.	100	75	—	—
6% „ „ „	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98	50	99	75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	440	—	—	—
kolei Karola Ludwika	222	—	224	—
„ lwowsko-czerniowieckiej	323	—	326	—
Losy				
miasta Krakowa	27	—	28	50
„ Stanisławowa	—	—	—	—
czerwonego krzyża austryackie	17	—	18	—
„ „ węgierskie	11	—	12	—
„ „ włoskie	12	50	13	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8	—	8	50

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 21 sierpnia.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	440	—	—	—
5% listy banku hipotecznego	—	—	—	—
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110	30	111	—
4½% „ „ „	100	60	101	30
4½% listy galic. banku kraj.	100	70	101	40
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98	10	98	80
4% „ „ „ „ „	98	50	99	20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98	10	98	80
Galic. obligacye indemnizacyjne	—	—	—	—
„ propinacyjne	98	40	99	10
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102	25	—	—

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 21 sierpnia.

	rub.	k.	rub.	k.
4½% listy zast. Tow. kred.	—	—	101	20
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	—	—	99	75
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	—	—	—	—
5% „ „ „ „ V	—	—	—	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 21 sierpnia.

Renty	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
4²/₁₀% papierowa	100	95	101	15
4²/₁₀% srebrna	101	20	101	40
4% złota austryacka	123	10	123	35
5% papierowa austryacka	—	—	—	—
4% złota węgierska	123	—	123	20
5% papierowa węgierska	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	—	—	—
4% „ węgierskie	98	20	99	20
4½% pożyczki krajowej galic.	100	75	101	—
4% „ „ „	98	30	98	85
4% propinacyjne galicyjskie	98	20	99	20
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	117	—	118	—
4% „ „ „ „ 1889	118	75	119	50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109	80	110	80
5% „ „ „ „	—	—	—	—
4½% „ „ „ „	100	50	100	90
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98	75	99	25
4% „ „ „ „ „	98	50	99	25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98	25	—	—
4½% zast. gal. banku kraj.	100	60	101	60
4% austro-węg. banku	100	40	101	20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129	75	130	75

Priorytety	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100	75	101	75
4% „ Koszyce-Bogumin	99	30	100	30
4% „ Lwów-Czern. opodat.	94	10	94	80
4% „ „ nieopod.	99	—	100	—
3% „ południowej	171	60	172	60
4% „ węgiersko-galicyjskiej	98	10	99	10
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	170	—	170	50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	168	70	169	30
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	531	—	534	—
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	—	—	—	—
węg. banku kredytow. 200 „	486	75	487	25
galic. banku hipoteczn. 200 „	429	—	432	—
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	277	50	278	—
austro-węgiersk. banku 600 „	1061		1065	
Unionbanku 200 „	349	50	350	50
kolei Albrechta 200 „	—	—	—	—
„ Alfölda 200 „	—	—	—	—
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3497		3508	
„ Koszyce Bogumin 200 „	198	25	199	—
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	320	—	322	—
„ państwowej 200 „	406	40	406	90
„ południowej 200 „	110	75	111	75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	208	50	209	50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	?08	—	208	50

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	95	—	95	50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	240	50	241	—
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	151	75	152	75
„ „ 1860 „ 500 „	155	75	156	25
„ „ 1860 „ 100 „	159	25	160	—
„ „ 1864 „ 100 „	196	—	196	75
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	159	—	160	—
„ regul. Cisy	145	50	146	50
austr. regul. Dunaju	130	50	130	80
miasta Wiednia z r. 1874	170	75	171	75
serbskie 100 frankowe	37	50	38	—
tureckie	79	20	79	80
węg. budowy tumu (Bazylika)	8	—	8	50
kredytowe z r. 1858	204	50	205	50
miasta Krakowa	27	50	28	25
czerwonego krzyża austryackie	17	50	18	—
„ węgierskie	11	25	11	75
Rudolfa	23	50	24	50
miasta Stanisławowa	42	75	46	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	5	74	5	76
20-frankówki	9	60	9	61
Funty szterlingi angielskie	12	09	12	14
Marki niemieckie	59	25	59	32
Ruble papierowe	129	75	130	25

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·48 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)
5·03 „ „ „ z Zwierzyńca
5·10 „ „ „ z Podgórza Pł.
5·16 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

6·31 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa
6·38 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i do Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

8·00 rano pociąg osob. 23 z Krakowa
8·13 „ „ „ 1014 z Podgórza Pł.
8·19 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

8·37 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8·49 „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
— **do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.

8·45 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)
8·59 „ „ „ mięsz. z Zwierzyńca
9·05 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.
9·11 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.

10·30 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
10·42 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.

12·20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa
12·35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki.**

2·40 po połud. pociąg posp. Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa,** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

2·43 po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.)
2·58 „ „ „ „ z Zwierzyńca
3·10 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
3·16 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcimia.**

6·35 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
6·45 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.

6·51 wieczór poc. osob. 1020 z Podgórza Pł.
6·57 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Suchy,** ma połączenie w Podgórzu Płasz. od poc. Nr. 17 z Krakowa.

7·10 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa
7·25 „ „ „ z Zwierzyńca
7·31 „ „ osob. z Podgórza Pł.
7·37 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.

8·10 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa
8·23 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.

9·15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
9·23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.

10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·45 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.
5·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 30go września z Koszyc i Orłowa.

6·05 rano poc. osobowy do Podgórza przyst.
6·11 „ „ „ „ „ Płasz.
6·22 „ „ mięszany „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
— **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenia w Nowym Sączu w czasie od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.

6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.
7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy pr. Lwów.**

8·31 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.
8·37 „ „ „ „ „ „ Płasz.
— **z Suchy,** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.

8·43 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.
8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.

10·22 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.
10·28 „ „ „ „ „ „ Płasz.
10·36 „ „ „ „ „ Zwierzyńca
11·50 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
— **z Oświęcima.**

10·55 prz. poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.
11·10 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.

2·24 po poł. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa
— ze **Lwowa,** ma połącz. we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.

2·33 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.
2·45 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.

4·12 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.
4·18 „ „ „ „ „ Płasz.
4·28 „ „ mięszany „ Zwierzyńca
4·42 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Suchy do Zwardonia i Żywca.

6·27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.
6·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Pł. do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.

7·24 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.
7·30 „ „ „ „ „ Płasz.
7·42 „ „ „ 24 „ Krakowa
— **z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.

8·05 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.
8·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.

8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.
8·59 „ „ „ „ „ Płasz.
9·08 „ „ „ „ Zwierzyńca
9·22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
— **z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.

9·28 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.
9·35 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. (2512-13-)

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicyi po 20 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*